

# Profesor Spanner



ZOFIA NAŁKOWSKA

MEDALIONY

## Profesor Spanner

### I

Tego rana byliśmy tam po raz drugi. Dzień był pogodny, majowy, chłodnawy. Wiatr od morza szedł rześki, coś sprzed lat przypominał. Za drzewami szerokiej, wyasfaltowanej alei stał mur ogrodzenia, za nim ciągnął się rozległy dziedziniec. Wiedzieliśmy już, co przyjdzie nam zobaczyć.

Tym razem towarzyszyło nam dwóch starszych panów. Ci przyszli w charakterze „kolegów” Spannera<sup>1</sup> — obaj profesorowie, obaj lekarze i uczeni. Jeden wysoki, siwy, o twarzy szczupłej i szlachetnej, drugi równie duży, ale przy tym tęgi i ciężki. Jego pełna twarz wyrażała dobroduszość i jakby zatroskanie.

Ubrani byli dość podobnie i nie po naszemu, raczej prowincjonalnie — w czarne, długie, wiosenne palta z dobrej wełny. Na głowach mieli miękkie, również czarne kapelusze.

Skromny, nieotynkowany domek z cegły stał w rogu podwórza, na uboczu, jako nieważny pawilon dużego gmachu, w którym mieścił się Instytut Anatomiczny<sup>2</sup>.

Naprzód zesłaliśmy do rozległej, ciemnej piwnicy. W pochyłym świetle, idącym od dalekich, wysoko umieszczonych okien, umarli leżeli jak wczoraj. Ich ciała, nagie, białokremowe, młode, podobne do twardych rzeźb, były w doskonałym stanie, mimo że czekały tu już od szeregu miesięcy na chwilę, w której wreszcie przestaną być potrzebne.

Leżeli już w sarkofagach, w cementowych, długich basenach z uniesionymi pokrywami — wzdłuż, jedni na drugich. Mieli ręce opuszczone wzdłuż ciała, nie złożone na piersiach według pogrzebowego rytuału. A głowy odcięte od torsów tak równo, jakby byli z kamienia.

W jednym z tych sarkofagów leżał na stosie umarłych znany już „marynarz” bez głowy — młodzieniec wspaniały, wielki jak gladiator. Na jego piersi szerokiej wytatuowany był kontur statku. Poprzez zarysy dwóch kominów przechodził napis wiary daremnej: „Bóg z nami”.

Mijaliśmy jeden za drugim baseny pełne trupów, a obaj cudzoziemscy panowie szli także i także patrzyli. Byli lekarzami i lepiej od nas rozumieli, co to znaczy. Na potrzeby Instytutu Anatomicznego przy uniwersytecie wystarczyłby zapas czternastu trupów. Tu było ich trzysta pięćdziesiąt.

Dwie kadzie zawierały same głowy bezwłose, odcięte od tamtych ciał. Leżały jedne na drugich — twarze człowiecze, niby zesypane<sup>3</sup> do dołu ziemniaki — jak popadło: jedne bokiem, jak się leży na poduszce, inne obrócone w dół albo na wznak. Były żółtawe i gładkie, też świetnie zakonserwowane, też równiutko od karku odcięte, jak z kamienia.

W rogu jednej kadzi spoczywała na wznak ta nieduża, kremowa twarz chłopca, który, umierając, mógł mieć osiemnaście lat. Lekko skośne, ciemne oczy nie były zamknięte,

Lekarz

Trup

Ciało, Trup

<sup>1</sup>*Spanner, Rudolf* (1895–1960) — członek NSDAP, patolog i profesor medycyny w gdańskim Instytucie Anatomii Akademii Medycznej; jeden z lekarzy odpowiedzialnych za produkcję „mydła z ludzi” przez nazistów w okresie II wojny światowej. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Instytut Anatomiczny* — chodzi o Instytut Anatomii Akademii Medycznej w Gdańsku, który znajdował się we Wrzeszczu (obecnie dzielnicy Gdańska). [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*zesypane* — dziś popr.: zsypane. [przypis edytorski]

tylko zaledwie spuszczone. Pełne usta, barwy tej samej co twarz, przybrały wyraz cierpliwego, smutnego uśmiechu. Brwi równe i wyraźne unosiły się ku skroniom jakby z niedowierzaniem. Oczekiwał w tej najdziwniejszej, przechodzącej jego pojęcie sytuacji na ostateczne orzeczenie świata.

Dalej były znowu baseny z umarłymi, a później kadzie z ludźmi przeciętymi na pół, pokrajanymi na części i odartymi ze skóry. W jednym tylko basenie leżały osobno i daleko nieliczne zwłoki kobiet.

Poza tym w podziemi u obejrzelśmy jeszcze parę basenów pustych, zaledwie wykończonych, bez pokryw. Oznaczały, że zapas trupów, potrzebnych żyjącym, był niedostateczny, że istniał zamiar powiększenia całej imprezy<sup>4</sup>.

Później z obu profesorami przeszliśmy do czerwonego domku i tam widzieliśmy na wyziębłym palenisku ogromny kocioł, pełen ciemnej cieczy. Ktoś obyty z terenem uchylił pokrywę i pogrzebaczem wyciągnął na wierzch ociekający płynem, wygotowany tors człowieka, odarty ze skóry.

W dwóch innych kotłach nie było nic. Ale w pobliżu, na półkach oszklonej szafy, leżały rzędem wygotowane czaszki i piszczele.

Widzieliśmy też skrzynię, a w niej ułożone warstwami — oczyszczone z tłuszczu, spreparowane cienko płaty skóry ludzkiej. Na półce stoje z sodą kaustyczną<sup>5</sup>, przy ścianie wmontowany w mur kocioł z zaprawą i duży piec do spalania odpadków i kości.

Wreszcie na wysokim stole kawałki mydła, białawego i chropowatego, i parę metalowych, powalanych mydłem foremek.

Nie wchodziliśmy już tym razem na strych po drabinie, by oglądać tam zalegające wysoko polepę<sup>6</sup> usypisko czaszek i kości. Zatrzymaliśmy się tylko na chwilę w tej części dziedzińca, gdzie widać ślady spalonych całkowicie trzech budynków, szczątki pieców metalowych typu krematoryjnego i bardzo licznych rur i przewodów. Wiadomo, że i czerwony domek podpalono już dwukrotnie. Za każdym razem jednak powstający pożar został dostrzeżony i ugaszony.

Wyszliśmy razem z profesorami, którzy od razu odłączyli się od nas i prowadzeni przez kogoś nieznanego udali się w swoją drogę.

## 2

Przed Komisją<sup>7</sup> zeznaje człowiek młody, chudy i blady, o wyraźnych oczach niebieskich, przyprowadzony na badanie z więzienia. Niemający pojęcia, czego od niego chcemy.

Mówi z namysłem, poważnie i smutnie. Mówi jednak po polsku, tylko z akcentem obcym, cokolwiek grasejując<sup>8</sup>.

Mówi, że jest gdańszczaninem. Był w szkole powszechnej, później skończył jeszcze sześć klas i zrobił maturę. Był ochotnikiem, był harcerzem. Na wojnie dostał się do niewoli i uciekł.

Pracował na ulicy przy śniegu, potem w fabryce amunicji. Też uciekł. Rzecz na ogół dzieje się w Gdańsku<sup>9</sup>.

Niemiec zamieszkał u jego matki, gdy ojca zabrali do obozu koncentracyjnego. Ten Niemiec dał mu pracę w tutejszym Instytucie Anatomicznym. I tak dostał się do profesora Spannera.

Profesor Spanner pisał książkę o anatomii i wziął go na preparatora trupów. W uniwersytecie miał wykłady, taki kurs preparatorski dla studentów. Wydawał swoją książkę,

<sup>4</sup>impreza (daw.) — tu: przedsięwzięcie, zamiysł, zamiar. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>soda kaustyczna — wodorotlenek sodu, służący m.in. do wyrobu mydła; substancja silnie toksyczna. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>polepa — podłoga z siatki i gliny. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Komisja — chodzi o działającą w latach 1945–90 Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w skład której wchodziła także Zofia Nałkowska. Zadaniem Komisji było prowadzenie dochodzeń w sprawie zbrodni popełnionych przez władze III Rzeszy w latach 1939–45 w Polsce, na obywatelach polskich w innych krajach okupowanych przez hitlerowców i na terenie Niemiec; ponadto zbieranie materiałów, dowodzących tych zbrodni, oraz ich analiza i publikowanie wyników. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>grasejować — wymawiać „r” z wibracją (jako „rh”, „z francuska”). [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Gdańsk — miasto powiatowe w póln. Polsce w województwie pomorskim, położone nad Morzem Bałtyckim. [przypis edytorski]

dla tej książki pracował. Jego zastępca, profesor Wohlmann<sup>10</sup>, też pracował — jednak nie może powiedzieć, czy dla jakiejś książki czy tak...

Ta oficyna była wykończona w roku 1943 na Palarnię. Spanner wtedy postarał się o maszyny do oddzielania mięsa i tłuszczu od kości. Z kości miały być robione kościotrupy. W roku 1944 profesor Spanner kazał, żeby studenci odkładali tłuszcz z trupów osobno. Co wieczór po skończeniu kursów, jak studenci odeszli, robotnicy zabierali talerze z tłuszczem. Były też talerze z żyłami i z mięsem. Więc mięso wyrzucali albo palili. Ale ludzie w mieście skarżyli się policji, więc wtedy profesor kazał, żeby palili w nocy, bo za duży smród był.

Studenci mieli także powiedziane, żeby skórę całkiem czystiutko już odjąć, później tłuszcz czysto, później — według książki preparatorskiej — mięso aż do kości. Tłuszcz wybierany przez robotników z talerzy później zostawał leżeć<sup>11</sup> całą zimę, a później, jak studenci wyjeżdżali, był przez pięć — sześć dni wyrobiony<sup>12</sup> na mydło.

Profesor Spanner zbierał również skórę ludzką. Mieli ją ze starszym preparatorem, von Bergenem wyprawiać i coś z niej robić.

— Starszy preparator von Bergen to był mój bezpośredni przełożony. Zastępcą profesora Spannera był doktor Wohlmann. Profesor Spanner był cywil<sup>13</sup>, ale zgłosił się do SS<sup>14</sup> jako lekarz.

Gdzie jest teraz doktor Spanner, więzień nie wie.

— Spanner odjechał w styczniu 1945 roku. Jak odjeżdżał, kazał nam tłuszcz, zbierany w semestrze, dalej wypracować, kazał nam porządnie mydło i anatomię robić i sprzątać, żeby ludzko wyglądało. Receptu<sup>15</sup> nie kazał sprzątać, może zapomniał. Mówił, że wróci, ale już nie wrócił. Pocztę, jak wyjechał, posyłał mu do Halle an der Saale<sup>16</sup>, Anatomisches Institut<sup>17</sup>.

Siedzi, zeznając, na krześle pod ścianą, naprzeciwko okien, w świetle. Jest całkowicie widoczny — w swych zastanowieniach i namysłach, w usilnej chęci, aby dokładnie powiedzieć wszystko, jak było, by nie opuścić nic<sup>18</sup>. On jest jeden, a nas jest osób kilkanaście: członkowie Komisji, miejscowe władze, sędziowie<sup>19</sup>.

Nadmiar gorliwości sprawia, że niekiedy bywa niejasny.

— Co to jest recept?

— Recept wisiał na ścianie. Asystentka, która była ze wsi, przywiozła stamtąd recept na mydło i wypisała. Nazywała się Koitek. Asystentka techniczna. Ona też wyjechała, ale do Berlina. Oprócz receptu była jeszcze notatka na ścianie. To napisał von Bergen. Ona dotyczyła zupełnego oczyszczenia kości do wyrobu kościotrupów. Ale kości się nie udały, zniszczyły się. Albo była za duża temperatura, albo za silny płyn — zatroszczył<sup>20</sup> się jeszcze tym dawnym kłopotem. — Mydło z receptu zawsze się udawało. Tylko raz się nie udało. To ostatnie, co leżało w Palarni na stole, ono nie jest udane. Produkcja mydła odbywała się w Palarni. Kierował produkcją sam doktor Spanner ze starszym preparatorem von Bergenem. Z tym, co jeździł po trupy. Czy jeździłem z nim? Tak jest. Jeździłem tylko dwa razy. I do więzienia w Gdańsku też raz.

Trupy przywozili naprzód z domu wariatów, ale później nie starczyło tych trupów. Wtedy Spanner napisał wszędzie do burmistrzów, żeby trupów nie grzebać, tylko że

<sup>10</sup>Wohlmann, Friedrich — niemiecki anatom, pracujący w czasie II wojny w gdańskim Instytucie Anatomii. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>zostawał leżeć — dziś popr.: zostawał, by leżeć. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>był (...) wyrobiony — dziś popr.: był (...) przerabiany na mydło. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Profesor Spanner był cywil — dziś popr.: (...) był cywilem. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>SS a. Schutzstaffel — paramilitarna, początkowo elitarna niemiecka formacja nazistowska, podległa NSDAP, w 1947 r. zdelegalizowana i uznana za organizację zbrodniczą. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>recept (daw.) — recepta, przepis. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Halle an der Saale a. Halle, a. Saale — powiatowe miasto w środkowych Niemczech, w kraju związkowym Saksonia-Anhalt. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Anatomisches Institut (niem.) — Instytut Anatomiczny. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>by nie opuścić nic — dziś popr.: by nie opuścić niczego. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>sędziownik — urzędnik sądowy. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>zatroszczył się (...) tym dawnym kłopotem — dziś popr.: zatroskał się (...). [przypis edytorski]

przyśle po zwłoki Instytut. Przywozili ze Stutthoffu<sup>21</sup>, z obozu, z Królewca<sup>22</sup> na śmierć skazanych, z Elbląga<sup>23</sup>, z całego Pomorza<sup>24</sup>. Dopiero jak w gdańskim więzieniu wystawili gilotynę, to już było dosyć trupów...

Przeważnie to były trupy polskie. Ale raz byli i wojskowi niemieccy, ścięci w więzieniu podczas uroczystości. A raz przywieźli cztery czy pięć trupów i nazwisko było rosyjskie.

Trupy von Bergen przywoził zawsze w nocy.

— Co to była za uroczystość?

— Uroczystość była w więzieniu. Poświęcenie gilotyny. Zaproszony był szef Spanner i różni goście. Szef wziął starszego preparatora von Bergena i mnie. Dlaczego mnie wziął, nie wiem, bo nie byłem zaproszony. Goście przyjechali autami i przyszli piechotą. Weszli do tej sali. Ale my tam nie weszliśmy, tylko musieliśmy czekać. Myśmy już oglądali gilotynę i szubienicę do wieszania. To wtedy byli ci czterej wojskowi niemieccy skazani na śmierć. I podobno święcił ksiądz niemiecki.

Widziałem, jak wpuszcili jednego więźnia. Kajdanki miał z tyłu, bosy, czarne nogi, tylko spodnie, a tak był nagi.

Była fioletowa zasłona, za nią drugi pokój i prokurator. Starszy preparator rozmawiał później z katem i opowiadał. Więc słyszeli mowę prokuratora, szum, jakieś rozciąganie, tupanie, jakby ktoś biegał. I uderzyło żelazo. Kat meldował, że wyrok wykonany. A my już widzieliśmy, jak czterech trupów<sup>25</sup> wynieśli w trumnie otwartej.

Czy to był ksiądz przy tym poświęceniu, ja nie wiem. Ale mówili, że jeden wojskowy w mundurze to był ksiądz.

Na jeden raz to z tego więzienia von Bergen z Wohlmannem przywieźli sto trupów.

Ale później Spanner chciał trupów<sup>26</sup> z głowami. Nie chciał też rozstrzelanych, za dużo koło nich było roboty, zawsze zaśmiardły. Jeden na przykład niemiecki wojskowy przyszedł skazany na śmierć. Ten miał nogę złamaną i przestrzeloną. A był też i bez głowy. Wszystko naraz. Z zakładu wariatów to były trupy z głowami.

Spanner chował zawsze trupy na zapas. Bo jak później było za mało trupów, więc wtedy już musiał brać trupów<sup>27</sup> bez głów.

Ten wielki marynarz bez głowy jest z gdańskiego więzienia. Trupy przecięte wpół są dlatego, że całe nie chciały wejść do kotła, nie chciały się zmieścić.

Człowiek jeden da tłuszczu może z pięć kilogramów. Tłuszcz przechowywał<sup>28</sup> się w Palarni, w basenie kamiennym. Ile?

Myśli długo, chce być jak najbardziej dokładny.

— Jeden i pół cetnara<sup>29</sup>.

Zaraz jednak dodaje:

— Tak było dawniej. Ale ostatnim razem było mniej. Jak już zaczęli cofać się do Rzeszy<sup>30</sup>, to był może jeden cetnar...

O produkcji mydła miał nikt nie wiedzieć. Spanner zabronił mówić nawet studentom. Ale oni tam zagląдали, potem może jeden drugiemu powiedział, więc chyba wiedzieli... A nawet raz tak było, że do Palarni zawołali czterech studentów i z nimi razem gotowali. Ale na co dzień dostęp do produkcji miał szef, starszy preparator, ja i dwóch robotników, Niemców. Mydło gotowe brał doktor Spanner i on nim dysponował.

<sup>21</sup>Stutthoff a. Sztutowo — polska wieś położona w województwie pomorskim, w powiecie nowodworskim, w gminie Sztutowo; w latach 1939–1945 znajdował się tutaj niemiecki obóz koncentracyjny KL Stutthof. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>Królewiec — obecnie Kaliningrad, miasto w Rosji, stolica obwodu królewieckiego; w 1933 r. w dzielnicy Królewca, Quednau, powstał jeden z pierwszych hitlerowskich obozów koncentracyjnych. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Elbląg — obecnie polskie miasto powiatowe w województwie warmińsko-mazurskim; od 1940 istniał tu jeden, a następnie dwa podobozy obozu koncentracyjnego Stutthof oraz podobozy pracy przymusowej obozów jenieckich (stalagi), do Elbląga sprowadzano także polskich cywilnych robotników przymusowych. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Pomorze — kraina historyczna na terenie Polski i Niemiec, u ujścia Reknicy, Odry i Wisły do Morza Bałtyckiego. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>czterech trupów — dziś popr.: cztery trupy. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>chciał trupów — dziś popr.: chciał trupy. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>brać trupów — dziś popr.: brać trupy. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>tłuszcz przechowywał się w Palarni — dziś popr.: tłuszcz przechowywało się. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>cetnar — jednostka masy stosowana w różnych krajach, zazwyczaj od 50 do 100 kg. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>Rzesza a. III Rzesza — potocznie używana nazwa państwa niemieckiego pod rządami Adolfa Hitlera i NSDAP w latach 1933–1945. [przypis edytorski]

— Mydło gotowe?... No, jak się zrobi; ono naprzód jest miękkie, no to musiało ostygnąć. Wtedy musieliśmy pokrajać... I Spanner zamknął mydło na klucz. Tam było nie samo mydło, maszyna tam stała. Chodziliśmy w pięciu. A inni musieli prosić o klucz, gdy chcieli wejść.

— Dlaczego to był sekret?

Nad tym zastanawia się dłużej. Pragnie odpowiedzieć wedle najlepszej swej wiedzy.

— Może się Spanner bał albo co... — rozważa w skupieniu. — Moja myśl jest taka, że gdyby się ktoś dowiedział cywilny w mieście, to może by był z tego jaki bałagan...

Mogło się zdawać, że i tu rozwieszona jest między nami a nim jakaś „fioletowa zasłona”. Nie było na niego sposobu.

I ktoś zapytał wreszcie:

— Czy nikt wam nie powiedział, że robienie mydła z tłuszczu ludzkiego jest przestępstwem?

Odparł z pełną szczerością:

— Tego nikt nie powiedział.

To jednak daje mu do myślenia. Nie od razu odpowiada na dalsze pytania. Wreszcie robi to bez niechęci.

— Owszem, przyjeżdżali różni do Instytutu i do Spannera. Profesor Klotz, Schmidt, Rossmann do niego przyjeżdżali. Był raz minister zdrowia w Instytucie Higieny i minister oświaty, też był *gauleiter*<sup>31</sup> Forster<sup>32</sup>. Jako rektor całej Akademii Medycznej przyjmował ich profesor Grossmann<sup>33</sup>. Niektórzy byli, jak ten dom jeszcze nie stał, więc oni zwiedzali tylko Anatomię, badając, jaka jest Anatomia, czy czego może brak. A chociaż już była Palarnia, no, to mydło zostało zawsze po czterech, pięciu dniach sprzątane<sup>34</sup>. Nie mogli mówić, czy widzieli to mydło. Mogli widzieć. I w czasie inspekcji recept zawsze wisiał. Więc jak czytali, to chyba wiedzieli, co tam gotują.

— Tak, szef kazał mnie robić to mydło z robotnikami. Dlaczego mnie? Nie wiem. O Spannerze, jak tak zamykał mydło, to sam myślałem, że on robi jakieś szaberstwo<sup>35</sup>. Gdyby miał pisać w swojej książce o mydle, toby nam tak nie zabronił o tym mówić. Może on sam przyszedł na tę ideę<sup>36</sup>, żeby robić mydło z resztek? Chyba nie dostał na to polecenia, bo wtedy by się nie musiał sam starać o recept...

Z tych rozważań nie wynika żadna pewność.

— Co studenci?... Tak jak my. Każdy się bał tym mydłem myć na początku... Obrzydzenie było do tego mydła. Zapach miało niedobry. Profesor Spanner bardzo się starał, żeby ten zapach ustał. On pisał do chemicznych zakładów, żeby przysyłali olejki. Ale zawsze czuć było, że to nie takie mydło.

— Owszem, mówiłem w domu... Z początku nawet jeden kolega widział: miałem dreszcz, że można się tym myć. W domu mama też się obrzydzała. Ale się dobrze mydliło, więc go używała do prania. Ja się przyzwyczaiłem, bo było dobre...

Na jego chudej, wybladłej twarzy pojawia się wyrozumiały uśmiech.

— W Niemczech, można powiedzieć, ludzie umieją coś zrobić z niczego...

### 3

Po południu wezwaliśmy obu starych profesorów-lekarzy, kolegów Spannera, na przesłuchanie. Rozmowy odbyły się w obrębie terenu ich pracy, w pustej salce jednego z gmachów szpitalnych.

Obaj — badani z osobna — oświadczyli, że o istnieniu budynku, mieszczącego ukrytą fabrykę mydła, nie było im nic wiadomo. Oglądali ją tego rana po raz pierwszy i widok ten wywarł na nich wstrząsające wrażenie.

Wina, Wiedza, Kondycja  
ludzka, Zbrodnia,  
Zbrodniarz, Społeczeństwo

<sup>31</sup>*gauleiter* — naczelnik okręgu partii hitlerowskiej lub gubernator prowincji Rzeszy. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Forster, Albert (1902–1952) — niemiecki polityk i zbrodniarz wojenny; od 1930 do 1945 *gauleiter* NSDAP w Gdańsku. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Grossmann, Erich (1902–1948) — niemiecki lekarz, ideolog nazistowskiej eugeniki, profesor uniwersytecki, przywódca SS i senator ds. zdrowia publicznego w Wolnym Mieście Gdańsku. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>mydło zostało zawsze (...) sprzątane — dziś popr.: było sprzątane a. zostało sprzątnięte. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>szaberstwo a. szaber — kradzież rzeczy porzuconych w trakcie wojny lub katastrof naturalnych. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>przyszedł na tę ideę — tu: wpadł na ten pomysł. [przypis edytorski]

Obaj — badani z osobna — oświadczyli, że Spanner, człowiek najwyżej czterdziestoletni, był w zakresie anatomii patologicznej powagą naukową. O jego stronie moralnej nie mogli nic powiedzieć, znając go od niedawna i rzadko widując. Wiedzieli tylko, że należał do partii.

Każdy, zeznając, siedział z dala od nas na odosobnionym krześle, z wyraźnym przynębieniem na twarzy. Każdy siedział, nie zdjawszy swego czarnego palta, czarny kapelusz przytrzymując ręką na kolanach.

Obaj mówili roztropnie i z ostrożnością. Obaj, mówiąc, wszystko brali pod uwagę. Gdańsk o tej majowej porze był jeszcze pełen Niemców, ulicami przeciągały zastępy jeńców niemieckich, obsypywanych kwiatami przez ich kobiety. Ale władze były polskie, a w garnizonie stały wojska sowieckie.

Na zapytanie, czy znając Spannera z jego działalności naukowej, mogli byli przypuścić, iż jest to człowiek zdolny do wyrabiania mydła z ciał umarłych skazańców i jeńców, każdy jednak odpowiedział inaczej.

Ten wysoki i szczupły, o siwej głowie i rysach szlacheckich, po dłuższym namyśle oświadczył:

— Tak, mogłem być to przypuścić, gdybym wiedział, że taki otrzymał rozkaz. Było bowiem wiadomo, że był karnym członkiem partii.

Drugi — ten tłusty, ciężki i dobroniosny, o cerze różowej i wiszących policzkach — także namyślał się długo. I po namyśle — wszystko niejako zważywszy w swym sumieniu — odpowiedział:

— Owszem, mogłem to przypuścić. Z tego mianowicie powodu, że Niemcy przeżywały wówczas wielki brak tłuszczów. Więc wzgląd na stan ekonomiczny kraju, na dobro państwa, mógł go do tego skłonić.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nalkowska-medaliony-profesor-spanner/>

Tekst opracowany na podstawie: Zofia Nałkowska, *Medaliony*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury ([www.wolnelektury.pl](http://www.wolnelektury.pl)).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Anna Stasiek, Elżbieta Sekuła, Monika Kępska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).